

Tak ma być?

17 listopada 2023

Wrodzy Polsce komentatorzy często podkreślali, że Polacy to naród ckliwy i łatwowierny. Wystarczy więc hołdować tym cechom Polaków, ponieważ niewiele to kosztuje, a daje dobre rezultaty. Dzięki temu do dzisiaj ze łzami w oczach śpiewamy „Boże coś Polskę”, pieśń skomponowaną na cześć ościennego zaborcy, która w 1918 roku konkurowała nawet z Mazurkiem Dąbrowskiego, o pierwszeństwo jako hymn Polski. Tymczasem w założeniu piosenka ta miała Polaków przepełnić patriotycznym uwielbieniem dla... cara Aleksandra I, króla Polski.

Pamiętam, jak krótko po wizycie prezydenta Trumpra w Warszawie, jeden z polskich polityków średniej rangi z autentycznym przejęciem stwierdził, że teraz wreszcie „mamy Polskę”, historia się odmieniła, zostaliśmy docenieni i czeka nas świetlana przyszłość, na moje przebąkiwanie, że to tylko słowa, które niewiele kosztują, dostrzegł we mnie agenta.

Patriotyczne uniesienie jest ciepłe na sercu i piękne, kiedy jednak nie przekłada się nawet na codzienne wychowanie dzieci, pozostaje świąteczną rozrywką.

Przez Warszawę od ponad dziesięciu lat przechodzi stutysięczny Marsz Niepodległości. Jego uczestnicy wykrzyczą się, powzruszają, a następnie wracają do skrzeczącej codzienności coraz mniej suwerennego państwa.

Polska jest inna i polskie elity są inne. Inna od reszty Europy, bo naznaczona, 123-letnim okresem bezpaństwowym, który mentalnie odmienił Polaków, wykręcił ich myślenie poza państwowe nawy i codzienną realpolitikę. Na dodatek, przegrana II wojny światowej wymordowanie, wypędzenie i zdemoralizowanie elit zaowocowała kilkupokoleniowym wyjąłowieniem polskiego myślenia państwowego i kształtowania ludzi potrafiących kierować polityką i gospodarką kraju.

W 1989 roku sterowani silną ręką obcych służb obudziliśmy z się z polską flagą na oczach, ale bez wielkiej wiedzy, jak się robi państwo i uprawia politykę. W kuchni politycznej orientowali się w jakiejś mierze komunistyczni aparaczczyki, ale oni mentalnie poza status guberni nie wyrastali. Od tego czasu Polska się odradza, ale wciąż nie na tyle, by być zdolna samodzielnie kształtować sytuację. Zresztą po co!

No właśnie! Po co nam w ogóle Polska? Czy nie wystarczy taka, jak była za Aleksandra I. Jakiego stopnia wolności i suwerenności chcą dla siebie Polacy? Jakie ambicje ma nowa polska elita. Patriotyczne klisze coraz bardziej odstają od polskiej rzeczywistości, myślimy o niepodległości jeśli nie w kategoriach XIX-wiecznych, to na pewno XX-wiecznych. Jakie państwo polskie jest na miarę współczesnych Polaków, Czy w ogóle pragną oni państwa, a jeśli tak to po co/do czego? Może wystarczy im brukselska gmina albo jakiś land?

Czy twór administracyjny, w którym decyzje dotyczące tak istotnych spraw jak kierunek polityki energetycznej, polityki finansowej, życia społecznego i norm społecznych jest narzucony z zewnątrz, odpowiada większości Polaków? Czy do szczęścia wystarczy im tylko wybiórcze wspomnianie bohaterów i machanie flagą na ulicy? Jak ma wyglądać współczesna Polska? Kto w niej ma mieszkać?

Polska stanęła na rozdrożu; skończył się amerykański resurs dla rządu odwołującego się do narodowej symboliki i samego pojęcia narodu. Dzisiaj coraz częściej mówi się o zróżnicowanym etnicznie „społeczeństwie polskim”, które układać będzie życie według „europejskich wartości”. Te wartości poniekąd już były w Polsce implementowane tylnymi drzwiami za „narodowego” rządu. Różne agendy i programy podpisywane za granicą przez czołowych polityków każą stawiać pod znakiem zapytania, ich pojmowanie polskiej niepodległości, a nawet suwerenności.

A zatem, co miałyby wyróżniać młodego Polaka od młodego

Niemca, czy Czecha? Gdzie polskie prawo miałyby być inne niż estońskie? A jeśli nie miałyby być, to po co nam Polska? Polskie elity nie mają umiejętności rozdawania kart, nie są asertywne, nie mają potrzebnego DNA, od pokoleń są wychowywane tak „by znać swoje miejsce”.

Po co nam Polska, skoro nie wiemy, co z nią zrobić? Po co nam Polska, skoro jej prawdopodobny nowy premier uważa, że polskość to nienormalność. Może wystarczy jakiś rezerwat dla patriotów, gdzieś na boku? Dla tych dziadków, co to lubią się popłakać, jak grają stare pieśni. Reszta zaś niech zajmie się robotą i nie przeszkadza w „racjonalnym ułożeniu stosunków w nowej Europie”. Przecież dobrze na tym wyjdzie i wcale nieźle zarobi. Tak ma być?

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net